

JESZCZE RAZ O WODZIE!

Gospodarka wodą jest poważnym problemem w ochronie i zachowaniu środowiska, i dobrze się składa, iż wydano książkę W. Janiszewskiego pt. „Gospodarka wodna Polski” (Warszawa 1975 r.). Refleksje W. Waszkiewicza z tej lektury zamieszczono w lutowym numerze miesięcznika „Więź”, z nadzieją, że zwrócą one uwagę innych na tę ważną pozycję:

„W europejskiej tradycji brak wody nie był do niedawna czynnikiem, który trzeba było brać pod uwagę w rozwoju gospodarczym i społecznym. Podobnie przedstawia się i nasza tradycja, w której woda zajmuje miejsce raczej jako groźny,

powodujący katastrofy żywioł (a więc coś, czego nadmiar jest raczej groźny) niż jako czynnik, którego brak będziemy dotkliwie odczuwać. (...) Na problem braku wody składają się dwa, oczywiście nierozłączne, zagadnienia: ujemnego bilansu wody w ogóle, oraz problem zanieczyszczeń — a więc problem braku wody nadającej się do użytku (...).

W Polsce przemysł zużywa około 70 proc. wody (z niewielkimi wahaniami w latach 1960—1970), rolnictwo w ostatnich latach wysunęło się na drugie miejsce (17 proc.), gospodarka komunalna znajduje się na miejscu trzecim. Wzrost poboru wody jest mniej więcej proporcjonalny do wzrostu dochodu narodowego i w 20-leciu 1950—1970 wynosił 388 proc. (a więc wzrost blisko czterokrotny!). (...) Uwzględniając zasilanie i odpływ rzek Polski (odpływ całkowity 58,6 mld m sześć.), po ustaleniu przepływów nienaruszalnych, niezbędnych w rzekach dla celów biologicznych, sanitarnych i krajobrazowych, ustala się ilość wód powierzchniowych pozostających do dyspozycji użytkowników na 30 mld m sześć. rocznie. Jak więc widać w roku 1990 zapotrzebowanie będzie niemal równe ilości wód powierzchniowych, które mogą być zużyte. W roku 2000 będzie znacznie wyższe. Stwarza to olbrzymie problemy, które musimy rozwiązać w bardzo krótkim czasie (...).

Problem ścieków odprowadzanych z zakładów przemysłowych i miast jest fragmentem szerszego zagadnienia zanieczyszczania wody. To zaś warto rozważyć na szerszym tle środowiskowych skutków błędów w gospodarce wodnej.

Jasne jest, że przy tak napiętym bilansie wodnym również sprawa zanieczyszczeń wyglądać musi poważnie. Z danych przytoczonych w książce wynika, że wody Wisły na 54,2 proc. długości rzeki (tzn. 531 km) mają nadmierne stężenie fenoli i związków organicznych. W górnym biegu wody są również zbyt zasolone. Podobnie wygląda sytuacja Odry. Wody nie odpowiadające normom stanowią 51,9 proc. biegu (...).

Sprawa zanieczyszczeń została w książce potraktowana zbyt krótko. Być może jest to zgodne z zamierzeniem autora, choć możliwe też, że nie dysponujemy należyłą ilością danych i dostatecznie wnikliwymi analizami zjawiska (...).

I jeszcze dwa dość istotne pominięcia. Pierwszym jest nieuwzględnienie wód przybrzeżnych, które przynajmniej w aspekcie zanieczyszczenia należy traktować jako integralną część systemu wodnego Polski. Drugie to — dokonane być może pod ciśnieniem znaczenia bardziej palącego problemu ścieków wymagających oczyszczenia — zbagatelizowanie zanieczyszczeń termicznych. Jak pokazuje to G. R. Taylor, wody pochłodnicze mogą być czynnikiem istotnie modyfikującym środowisko przyrodnicze zbiornika wodnego, czego skutki nie są łatwe do przewidzenia (...).

Nie mamy też czasu na zbyt daleko idące badania zagadnień, zaś rozwiązania muszą cechować się olbrzymią wprost kompleksowością. Na bilans wodny mają bowiem wpływ zalesienia (lub wyreby), inwestycje (i to zarówno ich wybór, jak i lokalizacja), procesy urbanistyczne i zmiany w rolnictwie. Często skutki niektórych decyzji są stosunkowo łatwe do przewidzenia. Na przykład wiadomo, jakie potrzeby wodne będzie miała budowana obecnie huta „Katowice”. Jednakże nawet kompetentne osoby nie potrafiły mi wytłumaczyć, jakie będą skutki olbrzymiego leja depresyjnego wokół kopalni w Bełchatowie czy wokół nowego zagłębia węglowego (...).

Dla lepszej ilustracji złożoności problemów wodnych przytoczę hipotetyczne przyczyny tego zjawiska. Trzema zasadniczymi czynnościami są: wyniszczenie lasów powodujące zwiększoną erozję i wysuszenie gleby, samorzutne zmiany klimatyczne, obniżenie wód gruntowych w wyniku niewłaściwych melioracji, regulacji rzek itp. Dodać do tego można zmniejszenie sił adhezyjnych gleby w wyniku zmniejszenia się w glebie ilości próchnicy, będące ubocznym skutkiem obfitego nawożenia mine-

ralnego. Tymczasem potrzeby gospodarcze powodują silne naciski na leśnictwo, aby coraz szybciej wymieniało drzewostan w lasach, potrzeby rynku żywnościowego sprzyjają przeprowadzaniu nie całkiem przemyślanych odwodnień czy zbyt intensywnego nawożenia.”